№. 250. w Poniedziałek dn. 26 Października 1846

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poznań. — Komitet zawiązany w celu kolonizacyi żydów w Wielkiém Księstwie Poznańskiém odbył w ostatnich dniach swe posiedzenie. Rozbierano bardzo ważne pytania, jakim sposobem obudzić w żydach zamiłowanie do rólnictwa. Sprawa ta coraz większéj nabiera ważności, 3000 przeszło żydów zgłosiło się i żąda gruntów do niezawisłego zagospodarowania się, a wielu między nimi z kapitałami dochodzącemi do 1500 tal., ztąd wypada, że nie sami proletaryusze między nimi okazują chęć posiadania gospodarstw rólniczych. Kilka paragrafów skreślił w statutach rząd, ażeby się nie wydawało, iż żydzi mają zamiar odłączania się. Z tego powodu rząd wyrzucił oba paragrafy, w których było powiedzianém, iż po upływie trzech lat żydzi nie mają używać chrześcian do robót rólniczych i że tylko żydom mogą sprzedawać swoje posiadłości. Zapytanie jednego członka komitetu z Jutrosina na posiedzeniu lubo nie wywołało obszernych rozpraw, jednakowoż osobliwszy ruch obudziło pomiędzy żydowską publicznością. Dotąd unikano pytań religijnych, aby stowarzyszonych nie odstraszać od przedsięwzięcia, ale mówiąc o chłopach żydowskich, było rzeczą konieczną dotknąć niektórych. Tak więc członek z Jutrosina chciał mieć jasno i pewno jedno pytanie rozwiązaném. Rzeczą jest dowiedzioną, że porządnego nie można prowadzić gospodarstwa, jeżeli są dni, w których nie wolno chłopu żadnéj roboty podejmować, ponieważ żydzi ściśle zachowują sabat raz na tydzień i wiele dni mają świątecznych podczas żniwa, zachodzi pytanie, czyli żydom osiedlonym będzie wolno pracować w roli w sabat i dni te świąteczne. Daléj rzeczą jest jasną, że trzoda chlewna jest bardzo ważną, i korzystną gałęzią w gospodarstwie wiejskiém, bez któréj chłop istnieć nie może, pyta więc, czy i to chodowanie trzody chlewnéj będzie dozwoloném kolonistom? Dzieli to przekonanie, że całe przedsięwzięcie nie uda się, jeżeli żydzi nie zostaną uwolnieni od tych praw ograniczających. Zgromadzenie, na którém także znajdował się nadrabin poznański pan Eger, słuchało tych zapytań w dziwném milczeniu, bez wyrzeczenia słowa, dopiero naczelny prezes zręcznie odwrócił rozprawy od tego przedmiotu. Nie wątpimy, iż żydzi sami się uwolnią od tych ograniczeń religijnych, jeżeli zechcą się z całém zamiłowaniem oddać rólnictwu, zwłaszcza, iż zgromadzenia rabinów niemieckich w koniecznych przypadkach dozwalają żydowskim chłopom pracować w sabat i chodować trzodę chlewną. Zajmującą przecie jest ta uwaga, że nawet twardy ortodoxyzm żydowski przez czas i stosunki zaczyna mięknąć tak, iż sam nadrabin nie umiał znaleźć odpowiedzi na śmiałe pytania swojego współwyznawcy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Petersburg, dn. 15. Października. — Manifest cesarski. Z Bożéj łaski my Mikołaj I. cesarz i samowładzca wszech Rossyi, król polski, itd. itd. itd. — »Manifestem Naszym z dn. 1. Października 1834. r. ustanowiwszy coroczne częściowe w państwie zaciągi rekrutów — Rozkazujemy:

1) Następujący z kolei szósty częściowy zaciąg z gubernii wschodniéj strefy cesarstwa dokonać stósownie do istnącego w wojskach lądowych i flocie niekompletu, pobierając z 1000 dusz po 5 rekrutów, na zasadzie oddzielnego rozrządczego ukazu, wraz z niniejszym rządzącemu senatowi danego.

2) Dla zrównoważenia z guberniami wschodniéj strefy, które wystawiły na mocy manifestu 3. Lutego 1845., w piątym częściowym kolejnym zaciągu po siedmiu ludzi z 1000 dusz, wybrać obecnie w guberniach strefy zachodniéj po dwóch rekrutów z 1000 dusz ze względu, iż według manifestu z d. 31. Października 1845. r., w szóstym częściowym kolejnym zaciągu gubernije zachodniéj strefy dały po 5 rekrutów z 1000 dusz.

3) W gubernii smoleńskiéj, gdzie zaciąg był odłożony na rok bieżący 1845., wybrać też dla zrównoważenia ze strefą wschodnią, po siedmiu rekrutów z 1000 dusz.

4) Gubernije: pskowską, witebską i mohylewską wyjąć i nateraz od zaciągu wypadającego z nich rekruta.

Dan w cesarskim Siole, w dniu dwudziestym i szóstym Września, lata od od Narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset czterdziestego szóstego, panowania Naszego dwudziestego pierwszego.

Na oryginale własną Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano: Mikołaj.

Ukaz Cesarski do rządz. senatu. — »Manifestem dnia dzisiejszego wydanym postanowiwszy dokonać szósty częściowy kolejny zaciąg z gubernii strefy wschodniéj a zrównawczy z gubernii strefy zachodniéj państwa, rozkazujemy:

1) Zaciąg ten rozpocząć od 1. Stycznia i ukończyć takowy nieodmiennie po 1. Marca 1847. r.

2) Na umundurowanie rekrutów pobierać od zdających pieniądze według cen, jakich takowe umundurowanie kosztuje wydziałowi (?) komisaryatskiemu i mianowicie po dziesięć rubli, dwadzieścia kopiejek srebrem.

3) Zaciąg rekrutów z dóbr państwa gubernii w załączającym się spisie wyszczególnionych, dokonać na mocy osobnych prawideł, przepisanych przez Nas ministerstwu tych dóbr.

Rozrządzenia tyczące się wojskowości poleciliśmy ministrowi wojny, skuteczne zaś prowadzenie i ukończenie tego zaciągu w przepisanym zakresie, poruczamy pieczy rządzącego senatu.«

Spis gubernii, w których zaciąg rekrutów ma być dokonany na zasadzie osobnych prawideł, danych ministerstwu dóbr państwa.

Wschodniéj strefy. Orłowska, kaluzska, tulska, riazańska, moskiewska, jarosławska, kostromska, władimirska, niżegorodzka, kazańska, penzeńska, tambowska, astrachańska. — Zachodniéj strefy. S. peterburska, nowgorodzka, twerska, smoleńska, kurska, charkowska, ekaterynosławska, chersońska, taurycka, pułtawska, czernihowska.

Ukaz Cesarski (tegoż dnia) do rządz. senatu. — »Ukazem 19. Października 1831. r. postanowiliśmy przy każdym w państwie zaciągu rekrutów powoływać do osobistego odbywania wojskowéj powinności jednodworców i obywateli miejskich (graždan) gubernii zachodnich.

»Manifestem dnia dzisiejszego wydanym naznaczywszy szósty częściowy kolejny zaciąg z gubernii strefy wschodniéj i zrównawczy z gubernii zachodniéj strefy państwa, rozkazujemy;

1) Wybrać też po dziesięciu ludzi z 1000 dusz z jednodworców i obywateli miejskich gubernii kijowskiéj, podolskiéj, wołyńskiéj, mińskiéj, grodzieńskiéj, wileńskiéj i kowieńskiéj, stósownie do ustawy o rozkładzie wojskowéj ich powinności i rozrządczego ukazu, wraz z niniejszém rządzącemu senatowi danego i

3) Jednodworców i obywateli miejskich witebskiéj i mohylewskiéj gubernii wyjąć od powołania do osobistéj powinności wojskowéj i w niniejszym zaciągu.«

F r a n c y a.

Paryż, dn. 18. Października. — Dziennik sporów odpowiada w dzisiejszym numerze pisma swego na zarzuty dzienników angielskich, które codziennie czytać można i na zarzuty rządu angielskiego, za które zaręczają, szóstym artykułem traktatu Utrechtskiego. Z łatwością, mówi dziennik sporów, możemy całe to pytanie sprowadzić na proste rozwiązanie i sądzimy, że błędne tłumaczenie z powodu wyrzeczenia się domu orleańskiego tronu hiszpańskiego, pod dwoma względami, prawa i faktów, może być zbite.

6. artykuł traktatu utrechtskiego, miał na celu wyrzeczenia się książąt Berry i Orelęans praw do hiszpańskiéj korony, a króla Filipa V. prawa do

korony francuskiéj, czyli innemi słowy miał przeszkodzić połączeniu obu koron na jednéj głowie.

Czyliż ztąd wywodzić można, ażeby to wyrzeczenie się praw mogło zagradzać wszelkim połączeniom się rodzin francuzkich z hiszpańskimi bourbonami? Tego przypuszczać nie podobna.

Dwie te gałęzie domu bourbonów utwierdzone traktatem utrechtskim pozostały w stosunku do siebie dwóch domów panujących europejskich. Wyrzekły się wzajemnéj sukcessyi, ale nic nie przeszkadza ich połączeniu się, jeżeli zasada rozdzielenia obu koron zachowaną zostanie. W przypadku danym można powiedzieć, że każda obawa jest w każdym względzie urojona.

Królewicz Montpensier jest teraz przez dziewięciu królewiczów zupełnie zdrowych przedzielony od tronu francuskiego, których nadto liczne potomstwo jeszcze silniejszy przedział materialny postawi pomiędzy obu linijami Francyi i Hiszpanii.

Przytém uważać należy, iż gdyby kiedykolwiek infantka Ludwika Ferdynanda z powodu swego urodzenia wstąpiła na tron hiszpański, królewicz Montpensier nie zostałby królem, lecz królowéj hiszpańskiéj mężem, a co się dotycze dzieci z tego małżeństwa, te prawa swoje z matki, nie z ojca wywodzić będą, co zupełnie warunkom wyrzeczenia się księcia Orleans w roku 1713. odpowiada.

Prawda, że mówiono, iż znajduje się jeden artykuł w nowéj hiszpańskiéj konstytucyi, który niedozwala królowi i jego bezpośredniemu następcy łączyć się związkiem małżeńskim z osobą wyłączoną prawem od następstwa na tron i sądzą, że ten artykuł można zastósować do królewicza Montpensier. Ale ten dowód równie nie trafia, jak pierwszy.

Wiadomo każdemu, których książąt, i które prawo ma na celu konstytucya, i nie można wyłączenia tego na inne osoby rozciągać, jak na te, które są w konstytucyi hiszpańskiéj wymienione. Traktat nie jest prawem, szczególniéj jeżeli chodzi o stary i we wielu względach zmieniony traktat, jakim jest utrechtski.

Te zarzuty zbite pod względem prawa, nie mogą się utrzymać ze strony faktów. Od czasu podziału domu burbonów na dwie linie, na francuską i na hiszpańską, zapomocą traktatu utrechtskiego i dodatków do niego, nie raz łączyły się te linie między sobą, do czego szczególniéj ich pokrowieństwo pociągało, i które tego samego rodzaju były, jak zawierane związki małżeńskie z innemi domami panującemi. Liczne te połączenia nigdy nie natrafiały na trudności i protestacye z powodu złamania traktatów.

Tak ożenił się w pierwszych latach po traktacie utrechtskim: 1) Ludwik I. król hiszpański, najstarszy syn Filipa V. w Lermie dn. 20. Stycznia 1721. z Ludwiką Elźbietą Orleans, mademoizelą Montpensier, czwartą córką regenta, księcia Orleans; 2) infant don Filip, książe Parmy, syn Filipa V. dnia 25. Sierpnia 1739. z Ludwiką Elźbietą, najstarszą córką Ludwika XV. 3) Dauphin, syn Ludwika XV. dn. 23. Lutego 1745. z Maryą Teresą Antoinettą, infantką hiszpańską, córką Filipa V.

Trzeci ten przykład szczególniéj zasługuje na uwagę, ponieważ tu następca tronu francuskiego żeni się z jedną z następczyń tronu hiszpańskiego. I nie można utrzymywać, ażeby pragmatyczna sankcya ogłoszona przez Filipa V. zmierzała do pozbawienia praw infantki Maryi Teressy, ponieważ jak wiadomo prawo to Filipa V. jest w połowie tylko prawem salickiém, gdyż dopiero płeć żeńską wtenczas dopuszcza do tronu, gdy już wymrze potomstwo płci męzkiéj.

W naszych czasach pełno takich mamy połączeń. Tak ożenił się: 1) książe Orleans, teraźniejszy król Francuzów, dnia 25. Listopada 1809 z Maryą Amalią, wnuczką Karola III., a prawnuczką Filipa V., która z tego pochodzenia miała prawo do korony hiszpańskiéj. 2) książe Berry, drugi syn Karola V., ożenił się dnia 17. Czerwca 1816 z Karoliną Ferdynandą Ludwiką, córką Franciszka I., króla obojga Sycylii, i w równéj linii od Karola III. i Filipa V. pochodzące.

Ztąd wypada, że we wszystkich czasach krew hiszpańskich Burbonów łączyła się z Burbonami francuzkimi, a nikt nie przypominał warunków naciąganych utrechtskiego traktatu, kiedy warunek połączenia się obu koron na jednéj głowie nie był nadwerężony.

W końcu nie mamy się na co skarzyć, że przeciw małżeństwu królewicza musiano się chwycić warunków traktu utrechtskiego, ztąd łatwy wniosek, że lepiéj ugruntowanych zarzutów przeciw temu małżeństwu nie można było znaleść.

Cabrera napisał podziękowanie zamieszczone w Quotidienne pewnemu Edwardowi Walsh, który pod tém przybranem nazwiskiem broni go przed pociskami ministeryalnéj Presse. Nie myślałem, powiada on, aby w szlachetnéj Francyi tak niegodnie pisano o nieobecnéj osobie. Jeżeli oswobodzę Hiszpanią, natenczas zapozwę oszczerców przed sądy, jeżeli umrę, natenczas pozostawiam moim przyjaciołom obronę. Cabrera.

Kapitan Lavaud udał się do Brest, aby ztamtąd udać się do Otahejti.

Utworzyło się tu towarzystwo w celu obrony interessów robotników w pytaniu o wolność handlu, które w pismach publicznych ogłosiło petycyą do ministra spraw wewnętrznych, prosząc o pozwolenie do zawiązania się w komitet.

W Nancy zabił się bogaty bankier Ch. Andree, śmierć jego uczyniła wielkie wrażenie na tamecznych kupcach. Powód do tego samobójstwa jest niewiadomy.

Na dniu 30. Września odbywało się w Lille zgromadzenie protekcyonistów, to jest ludzi przemysłowych, którzy występują przeciw wolności handlu całkiem nieograniczonéj. Było tam do czterystu osób, po większéj części bankierów i innych znakomitości z klassy przemysłowéj. Prezydujący Delasalle-Desmedt zagaił temi słowy; »W r. 1836. izba handlowa w Lille jak najwyraźniéj oświadczyła się za systematem protekcyjnym i broniła go z wytrwałością. Nic dotychczas niezmieniło jéj zdania w tym przedmiocie. Niejedna gałęź przemysłu na téj zasadzie zakwitnęła, że tu wspomniemy o samych tylko wyrobach lnianych. Tymczasem we Francyi za przykładem angielskim zawiązała się liga przeciw dawaniu protekcyi wyrobom krajowym. Bordeaux, Paryż, Marsylia ze zapałem biją na system uznany za dobry. Przeciw tak żarliwym nieprzyjaciołom, izba handlowa przedsiębierze kroki rozważne i z pewną energią wypowiedziane. Dla tego powołała do swego grona ludzi handlowych, rolników, rękodzielników, a z każdego wydziału równą liczbę i tymczasowo utworzyła komitet z trzydziestu osób. W nim jest reprezentowany cały przemysł północnéj Francyi. Ten komitet tymczasowy na niniejsze zgromadzenie nasze wezwał wszystkich znakomitszych właścicieli fabryk, gruntów, kupców, rękodzielników, rolników i stawia naprzód pytanie, czyliby trzeba ten komitet zamienić na stały i zaopatrzyć go w należyte pełnomocnictwa i czyli komitet mógłby być upoważniony, w miarę potrzeby do przybrania sobie tyle osób, iżby się składał aż z pięćdziesięciu członków. Obadwa te wnioski zostały przyjęte. Pan Koll-Bernard sprawozdawca komitetu, następnie przeczytał długi manifest, w którym starał się udowodnić, że jeżeli Francya handlująca i przemysłowa zrobiła bardzo wielki postęp w ciągu ostatnich 30 lat, winna to jedynie systematowi protekcyjnemu. Następnie prezes zawiadomił zgromadzenie, że wszystkie miasta departamentu, których się komitet o zdanie zapytywał, wszystkie się z nim zgadzały. Doniósł o zawiązaniu komitetu centralnego w Paryżu pod przewodnictwem pana Odier i wzywał przytomnych do podpisywania się na składkę, któraby zostały pokryte koszta, mogące wyniknąć przy popieraniu celu. Listy pokryto natychmiast podpisami i zgromadzenie rozwiązano.

Ostatnie wiadomości z prowincyi Oranu są dość zaspakajające. Ramadan się skończył, epoka zasiewu się zbliża, Arabowie wolni od zajęć duchownych myślą znowu o potrzebach materyalnych. Żyć potrzeba, a zboże jest drogie i rzadkie; by zbierać, trzeba zasiać; i dziś do tego zabierają się ludzie, którzy przed miesiącem napełniali swą ładownicę i śrubowali nowy krzemień do swego karabinu. W téj chwili bronią jest pług, prochem ziarno pszenicy lub jęczmienia, szukać trzeba gdzie indziéj tego prochu, bo go z Gibraltaru nie dostanie. Przesilenie jesienne kończy się; dla tego kolumny Lalla Magrnia, Sebdu, Ain Temuszen, udają się do swych obowiązków. Mamy téż wiadomości z zagranicy; Abd-el-Kader zawsze znajduje się w bliskości Teza, zdaje się, że pragnie on zyskać na czasie, rozpuścił pod pozorem braku żywności 3 do 4,000 ochotników arabskich, którzy doń się przyłączyli w czasie Ramadanu, zachował tylko 500 jazdy, zwykłą swą straż. Abd-el-Kader miał konferencyę z Muley Mohamedem, podają nawet szczegóły rozmowy; ponieważ jednak zapewne jeden kłamał przed drugim, przeto powtarzać jéj nie warto. Celem Muleya Mohamed w przecięciu téj konferencyi było uspokojenie fanatyzmu pokazaniem, że cesarz nie jest stronnikiem niewiernych przeciw obrońcy wiary, a zyskać przeto rozwiązanie hord berberów na północy; był to krok w istocie niewinny a bardzo polityczny.

A n g l i a.

Londyn, d. 16. Października. — Izba handlowa w Manchester przesłała pamiętnik na ręce ministra Johna Russel, w którym żąda zupełnéj wolności w handlu zbożowym.

Flota admirała Parker wypłynęła dnia 7. Października z Gibraltaru na ocean atlantycki, aby krążyć niedaleko Lizbony.

Według wiadomości z Irlandyi spokojność wraca w niektórych miejscach, na północy jednak w Tiperary tak groźne wydarzają się przypadki, iż ludzie nawet nieznienawidzeni przez lud, obawiają się o własne bezpieczeństwo.

W Liverpool Times czytamy: widoki niedostatku w tym roku bawełny obudzają obawy w okręgach fabrycznych. Przyczyn szukać należy w niezmierném zużyciu tego artykułu w ostatnich trzech latach, mimo wielkiego urodzaju w roku 1844,, tak dalece, że żniwo ostatnie nie wystarczy na potrzeby tegoroczne. W przypadku, iż się ziszczą obawy, natenczas ceny tak długo podnosić się będą tego płodu, aż równowaga nastąpi między dowozem a wywozem. W latach od 1814.—1846. sprowadzono do Liverpoolu 4,193,079 bal bawełny, 281,930 wywieziono, a 3,923,851 spotrzebowano w kraju. Wywóz i zużycie przewyższają w tych trzech latach dowóz o 12,002 bal, które wzięto z dawniejszych zapasów.

Statek parowy »Great Western«, który odbywa podróże pomiędzy Liverpoolem a Nowym Yorkiem, szczęśliwie przybył dnia 30. Września do Nowego Yorku po ogromnéj burzy. Okręt ten z 126 pasażerami już bliskim był zatonięcia i tylko zawdzięcza nadzwyczajnéj zręczności kapitana Mathews i pomocy boskiéj ocalenie. Pasażerowie ofiarowali kapitanowi i

ludziom okrętowym 200 funt. szt. i oprócz tego złożyli fundusz, dla wdów i dzieci pozostałych po majtkach, którzy w tém nieszczęściu na okręcie »Great Western« utracili życie.

Liverpool Courrier donosi, że zatrudniają się wybudowaniem obronnego dzieła na ocalenie zagrzęzłego »Great Britain«, ztąd wypada, że nie stracnono jeszcze nadziei, że go na wiosnę wydobędą na morze otwarte. Okręt ten zabezpieczony jest tylko na 20,000 funt. szt., a wartość jego podają na 120,000 funt. szter.

Właściciele rolni (landlords) protestują przeciw robotom wykonywanym za ich pieniądze, z których nie mają żadnego zysku. Żądają by pieniądze były wydanemi na ich gruntach, byle tylko każdy utrzymywał ubogich w jego dobrach żyjących, a nie był zmuszanym płacić za nieudolność, niedbalstwo lub zły rząd swego sąsiada. Czyż nie lepiéj byłoby, mówią, zamiast przedsiębrać prace bezkorzystne, wesprzeć właścicieli rolnych, forszusując im pieniądze; w ten sposób mogliby oni osuszyć swoje grunta, podwoić dochody i wybudować swym dzierzawcom mieszkania lepsze jak owe chaty, w których muszą dusić się całe życie; czyż nie lepiéj polepszyć w ten sposób dobry byt całego narodu. »Oto wszystkie te pieniądze, pisze do lorda John Russell pan Oshborne, najoświeceńszy z właścicieli irlandzkich, wszystkie te pieniądze roztrwonionemi zostaną na roboty »bezużyteczności« publicznéj. Cały kapitał stracimy na wznoszeniu gór za pomocą kretowin, na robotę dróg, które nigdzie nie prowadzą; w ten sposób urządzamy olbrzymi system robót nieprocentujących, które zapłacić trzeba pieniędzmi pożyczonemi; wprowadzamy zwyczaje pracowitego lenistwa, rozkazując tłuc kamienie ludności rolniczéj, kiedy ziemia, która ma płacić za wszystko, nic nie wyciągnie z tych robót na wielkich drogach.« Nie można zaprzeczyć słuszności tym uwagom i to wstrzymuje władzę wykonawczą. — Wiele zarzutów czyniono landlordom i w istocie w części na nie zasłużyli; ale wielu z nich równie są nieszczęśliwemi jak i dzierzawcy. Ziemia w Irlandyi jest obciążona w niesłychany sposób; oto dziedzic niesłychanych włości, hrabia Mountenther pisał do jednego z dzienników angielskich, że cztery piąte dochodów jego kraju należą do żydów w Anglii mieszkających. Właściciele także walczyć muszą przeciw nawyknieniu nierządu i nieprzenikliwości a nieraz złośliwości zakorzenionéj w ludzie irlandzkim. Jeden z nich, margrabia de Westemeath mówi: »Wydzierzawiasz grunt chłopu irlandzkiemu, codzień psuje on swoją posiadłość tymczasową, najprzód przez złą uprawę, bo dobrego ziarna nie chce nprawiać, następnie poddziałami dla uposażenia synów swoich. W przeciągu kilku lat ziemia twoja tak jest rozdzieloną, tak sprzedaną i odprzedaną pomimo ciebie i pomimo czynszów, że jéj poznać nie możesz. Cóż zrobić? Jeżeli własność jest dość znaczna, zajmujący trzymają onę siłą i często bardzo się kończy się na tém, że się utrzymują.« Główny powód niższości Irlandyi w porównaniu z Anglią i Szkocyą jest dotknięty w tych uwagach; mówimy tutaj o nieskończonym poddziale gruntów. W Irlandyi nie ma właściwie wieśniaków robotników rolnych, parobków, najemników; tam są tylko dzierzawcy i mali dzierzawcy. Namiętność irlandzka do najmniejszego kawałka gruntu poszła w przysłowie. Od dawna dziś jeszcze domagają się praw, któreby zakazały zbytecznego podziału gruntów, ale do tego potrzebaby zmienić zwyczaj kraju całego. Irlandczyk nie chce wejść w służbę do dzierzawcy; on chce mieć swój własny folwark, swoją dzierzawę. Otóż to co nazywa swym folwarkiem jest to chałupa pełna dziur i otwarta na wszystkie wiatry, którą zamieszkuje z jedną krową i kilku sztukami trzody chlewnéj; jego grunta to akr lub dwa, które dzierzawi za niesłychanie wysoki czynsz. Pomiędzy nim a jego sąsiadami istnieje szalona konkurencya o te zagony kartofli: najwięcéj dający zwycięża ale zbiór z jego guntu nie wystarcza na zapłacenie dzierzawy i zwykle wypędzają go zniszczonego z chaty, którą uważał już za swój majątek. Jeżeli kiedykolwiek dzierzawca jest dość bogatym, by przedsięwziąść uprawę roli na wielką skalę, rzadko długo wytrwa w tym stanie. W miarę jak jego rodzina się powiększa, dzierzawa się rozdziela. Zamiast zatrzymać przy sobie i pod swoim kierunkiem dzieci, króre za mąż wydaje, daje im w posagu kawałki gruntu, tak od pokolenia do pokolenia uprawa roli się rozdziela a ludność ubożeje. Oto główna przeszkoda do polepszania materyalnego i moralnego bytu ludu irlandzkiego. Obyczaje ludu przeszkadzają postępowi. Klassy zaś wyższe na nieszczęście, zamiast starać się wydobyć go z tego kału, zdają się przystawać na pozostawienie go w nim, nie myślą o podniesieniu go do wyższego szczebla w społeczeństwie. I tak od wieków pozwalają, by istnienie czterech lub pięciu milionów indywiduów zależało jedynie od kartofli. Grunt Irlandyi może wydawać co innego; pełen bowiem jest zasobów, czekających tylko na pracę i kapitał; ale przyzwyczajono się do tego, że irlandczyk skazany jest na wieczne kartofle, nie pojmują by mógł jeść co innego. — Najsilniejsza imaginacya nie może pomyśleć, być mógł jeść chleb i mięso jak Anglik. I tak, niedawno na meetingu pod prezydencyą jakiegoś margrabiego wydano postanowienie poniższe: »Zważywszy, że system społeczny Irlandyi opartym jest na kartoflach, strata zupełna tego produktu, taką zmianę musi w położeniu kraju wywołać, że liczymy na rząd etc.« Tak więc system społeczny narodu z 8 milionów ludzi opiera się na kartoflach. Zapewniają zaś, że kartofle stracone są dla Irlandyi przynajmniéj na lat 5 do 6; jakże wyżywić te 4 do 5 milionów ludzi, którzy swego utrzymania od rządu oczekują? Ludzie rozsądni pragną, by ta klęska stała się nauką, by właściciele i dzierzawcy wyszli ze zgubnéj drogi, którą od wieków postępują, by zmieniono system dzierzaw, uprawy roli i gatunków płodów. Ale właściciele odpowiadają, że ich usiłowania są próżne przed rutyną ludową; dzierzawcy Irlandyi wszelkiemi siłami opierają się wprowadzeniu wielkiéj uprawy roli i wolą wegetować w nędzy i ginąć zrujnowani na tych kawałkach gruntu, których panami choć na chwilę się sądzą. Tak więc w Irlandyi nietylko potrzeba zreformować nadużycia własności, ale jeszcze dokonać wychowania ludu, a to drugie przedsięwzięcie jest niezawodnie daleko trudniejszém jak pierwsze.

Rząd robi co może, by dać pomoc ogłodzonéj Irlandyi i flota statków żaglowych przewozi ciągle zboże do téj wyspy. Nowe statki parowe jeszcze rozkazem admiralicyi do téj służby dołączono, jako to: Acheron, Blazer, Comet, Dascher, które też mają jeszcze przewozić do Irlandyi piechotę marynarki, albowiem wysłano już z Anglii wszystko wojsko liniowe, którém tylko można było rozporządzać, ale to jeszcze nie wystarcza. Następne statki parowe są już użytemi na brzegach Irlandyi i oddanemi pod rozkazy komissarza generalnego Hewerson: Stromboli, Mirmidon, Tertarin, Luciper, Pluto, Alban, Dee, Radamantus, Swallow. Uzbrajają jeszcze w Devonport fregaty: Andromeda i Andromache, które mają służyć za skład żywności. Na nieszczęście nie w saméj Irlandyi głód czuć się daje, ale górale północnéj Szkocyi i wyspy na jéj zachodzie i północy są w takim niedostatku, iż rząd musiał wysłać tam i oddać pod rozkazy komissarza generalnego fregatę Clyde o 44 działach i parostatki Shearwater, Torch, Cuckoo i Firelly, które mają służyć do przywożenia żywności.

Według ostatnich wiadomości z Adenu, Arabowie w liczbie 5000 uderzyli na miasto, ale zostali odpędzonymi z znaczną stratą.

Hiszpania.

Madryt, d. 12. Października. — Od trzech dni oczekiwali mieszkańcy Madrytu z niecierpliwością urzędowéj Gaceta, bo spodziewali się wyczytać w niéj ogólną amnestyą za przewinienia polityczne. — Gaceta tymczasem dzisiejsza, żadnéj nie zawiera amnestyi, tylko dwa dekreta, jednym małżonek królowéj zostaje mianowany królem, drugim syn francuzkiego posła hrabiego Bresson, rok życia liczący, zostaje grandem hispańskim pierwszéj klassy z tytułem książe Santa Izabel.

Pierwszy dekret brzmi w następujący sposób:

Sennora! Konstytucya monarchii stanowi, że W. K. Mości dostojny małżonek nie ma żadnego udziału w rządach państwa. Rozporządzenie to przecie nie przeszkadza, aby osoba zaszczycona ręką W. K. Mości nie miała być zaszczyconą tytułami honorowemi, które odpowiadają tak wysokiemu stanowisku, a które na nią zlać może królowa Hiszpanii. Oprócz tego W. K. Mość jesteś upoważnioną do nadawania honorowych tytułów i godności wszelkiego rodzaju, z tego powodu projektujemy W. K. Mości następujący dekret:

Królewski dekret. Zważywszy na przedstawienie mojéj rady ministeryalnéj nadaję mojemu dostojnemu małżonkowi, księciu Don Francisco de Asis Maria de Bourbon, tytuł honorowy króla i predikat »Jego Królewska Mość.« Dan w pałacu dn. 10. Października 1846. Królowa. — Prezydent rady ministrów, Xavier de Isturiz.

Hiszpania ma od przedwczora króla, który ani panuje, ani rządzi, obok królowéj, która panuje, ale nie rządzi. Don Enriquez nie chce powrócić do Hiszpanii mimo świetnych obietnic i nie odwołał dotąd swéj protestacyi. Toż samo uczyniło pięciu innych członków rodziny królewskiéj, Don Carlos, trzéj jego synowie i Don Sebastian.

W czasie przejazdu uroczystego królewskiéj rodziny z pałacu przez całe miasto i prado do kościoła Atocha nie dał się żaden głos wiwatu słyszeć.

Od ośmiu dni kancelarya orderowa potrojoną została i pracuje nad rozdzielaniem orderów za zasługi położone obu dworom. Obrachowano, że ta praca przed upływem roku nie zostanie ukończoną. Oprócz tego ma być rozdanych tytułów 25 książęcych, 100 hrabioskich pomiędzy deputowanych, iż na wszystko przystawali bez opozycyi.

Portugalia.

Lizbona, dn. 7. Października. — Marszałek Saldanha i książe Terceira stanęli dnia 6. wieczorem na czele załogi lizbońskiéj i podnieśli kontrewolucyą. Złożono tego samego dnia ministerstwo Palmelli, a marszałek Saldanha został mianowanym ministrem wojny i prezesem, visconde Oliveira ministrem spraw wewnętrznych, visconde Carreira (poseł w Paryżu) ministrem spraw zewnętrznych, Dom Manuel de Portugal e Castro ministrem marynarki i Valente Farinho ministrem sprawiedliwości. Tymczasowo markiz Saldanha zawiaduje sprawami zewnętrznemi, a Oliveira sprawami skarbu. Revoluçao de Setembre oświadcza w swoim num. z 7mego w przypisku, iż królowa znajduje się w niewoli i wzywa lud, aby bronił praw i obowiązków swoich. W proklamacyi zaś królowéj opisany jest stan kraju opłakany, a ruch obecny nie przeciw rewolucyi ostatniéj ludu zwrócony, lecz przeciw nadużyciom z téjże pochodzącym. Konstytucya ma być przerobioną i wszędzie sprawiedliwość wymierzaną. Książe Terceira otrzymał roskaz jako zastępca królowéj z nieograniczoném pełnomocnictwem udać się do północnych prowincyi i tam przywrócić spokojność.

Markiz Saldanha jak wiadomo nie chciał wstąpić do ministerstwa Palmelli jako minister wojny, udawał dotąd, iż szukał spokojności i wycofał się od wszystkich zabiegów politycznych po powrocie swym z Wiednia, teraz nagle stanął na czele konserwatywnego ministerstwa, po zwaleniu ministerstwa Sa da Bandeiry. Ostatnie ministerstwo poróżniło się z bankiem, który niechciał mu zaliczyć 3 mil. fr. pożyczki. Inne negocyacye także się nie udały z bankierami i rząd widział się w przykrém położeniu. Wyborcy ze stronnictwa septembrystów czynili przytém rewolucyjne zabiegi. Ustanowili oni zasady, które każdy lizboński deputowany obowiązał się na przyszłem posiedzeniu kortezów przeprowadzić, a mianowicie: ogłosić zasadę wszechwładztwa ludu, zniesienie izby parów spadkowéj, zniesienie armii, a zaprowadzenie gwardyi narodowéj, zniesienie nowych i niektórych dawniejszych podatków, porównanie wydatków z przychodami przez ograniczenie rozmaitych wydatków. Nie potrzeba tu wspominać w jakim zostawali kłopocie konserwatyści i królowa w skutek tych projektów. Korona przeto długo pracowała tajemnie ze swemi agentami, porozumiała się z dawniejszymi dygnitarzami państwa i wojskiem i przeprowadziła wreszcie kontr-rewolucyą. Spodziewają się wkrótce powrotu hrabiego Thomar (Costa Cabral) z Hiszpanii, który zapewne zasiądzie w nowym gabinecie. Wszystkie też władze stolicy pozmieniano dnia 6. t. m., a ich posady zajęły osoby przywiązanę do dawnego stanu rzeczy. Dzisiaj nabiera też kontrrewolucya jeszcze większéj wagi przez rozwiązanie gwardyi narodowéj i zawieszenie wszystkich rękojmi konstytucyjnych. Czyli ta rozwinięta energia nowego rządu pozyska przychylność narodu, wątpić należy.

Już na dniu 5. Października wydany był następujący manifest z podpisem królowéj i nowych ministrów.

»Portugalczykowie! Wołania, które codziennie wznosiły się ku memu tronowi, rozdzierały mi serce najokropniejszą boleścią; troski i myśli wszystkich moich chwil, były poświęcone na przywrócenie w tak gwałtowny sposób nadwerężonego dobrego bytu w kraju. Nigdy z moich ust niewyszły słowa surowe, do których niełączyłyby się uczucia miłości macierzyńskiéj, jaką dla wszystkich moich poddanych przejętą jestem; ale skoro m dostrzegła to zbyt ważne i wyjątkowe położenie, a poznała się na przepaści, do któréj dążą przez pasmo wypadków, wraz z moim ojczystym tronem instytucye mego kraju, a z temi przyszłość i byt najwierniejszego i daleko szczęśliwszych stosunków godnego narodu, natenczas postanowiłam natychmiast położyć tamę smutnemu stanowi i zajęłam miejsce pomiędzy przepaścią, a tryumfującym nieładem. W tym celu powołałam do moich rad mężów, po których spodziewam się, że mię wesprą w przywiedzeniu do skutku trudnego zagadnienia, jakie na mnie wkłada moja największa miłość dla mego zacnego ludu, którego kierowanie poruczone mi zostało od Opatrzności. W kilku słowach dadzą się zawrzeć instrukcye, jakie wydać uważałam za rzecz stósowną, i których się tu niewzdrygam powtórzyć, będąc przekonaną, że wszędzie znajdą przychylny odgłos, we wszystkich wolnych, szlachetnie myślących, oświeconych i wiernych duszach. Nie nadano ludzkiéj władzy tak znacznéj mocy, ażeby wielkie wypadki z roczników narodowych wymazać potrafiła; czyli one zostaną wzięte jako zaszłe czyny, czyli też usprawiedliwione jako powody, to jednakże przychodzi je zawsze uznać i szanować w ich skutkach, skoro się przedstawiają w pewnym rozmiarze, jako coś wielkiego. W tym rodzaju są poruszenia, które zaszły w prowincyi Minho, a które późniéj w zmienionéj postaci i skalane, powtórzyły się po rozmaitych stronach monarchii. Ta zmiana, którą uskuteczniłam w rządzie, niestanowi wcale reakcyi przeciw poruszeniom ludu, ale tylko przeciw nadużyciom, jakich naprzód za pohop, a późniéj za pozor użyto. Lud domagał się tylko zniesienia systematu podatkowania, prawa zabezpieczającego osobę i nakoniec oddalenia ministrów, którym przypisywał uciemiężenia, właściwie przez prawa wywołane. Te przyzwolenia zostały zapewnione i będą dotrzymane. Aleć przecie lud niemógł chcieć, ażeby zbiór jego przywilejów i wolności, ten talizman setnych bojów, ażeby karta konstytucyjna monarchii razem w niwecz poszły. I czyn ten jest balsamem na me serce, bo wielką sprawiałoby mi boleść, gdyby z niewdzięcznością został odrzucony święty układ, który mię wiąże z ludem moim, albo gdyby miano zdeptać pod nogami najlepsze i największe dzieło mego, niedosyć nigdy opłakanego ojca; układ który jest związany z istnieniem mojéj dynastyi, i który był zawsze nieoddzielny od mego imienia w ustach tych wszystkich, co na wspomnienie wolności za kraj znaleźli śmierć w bitwach. Kto nadawał konstytucyą, objął w niéj wszystkie potrzeby, o jakich się przekonał przez doświadczenie i czas; czas i doświadczenie rzeczywiście wykazały konieczność, ażeby ją ulepszyć, zmienić w niektórych punktach. — Przyganiam więc władzom to pozwalanie sobie za nadto, które tronowi niesłuży i przez prosty dekret niebędę zmieniała podstawnego prawa monarchii, do którego przestrzegania uważam się za równie ściśle zobowiązaną, jak wszyscy moi poddani. Rozkażę przeto moim ministrom, ażeby je kazali przejrzeć, ale to na sposób tylko w karcie saméj przepisany. Zupełną pokładając ufność w cnotach ludu portugalskiego, mam nadzieję, że się zgromadzi w koło mego tronu i wspierać mnie nieprzestanie w ustalaniu sprawiedliwości i dobra ogólnego, czém zajęta jestem. Dla mnie zostanie dzień ten najchlubniejszym i najpamiętniejszym, w którym na całą rodzinę portugalską patrzeć będę, jak na zapominającą dawnych nienawiści, ściskającą się nawzajem, a dla okazania, iż się już nigdy nierozdzieli: cała tajemnica spełnienia tych życzeń leży jedynie w zrzeczywiszczeniu dwóch tylko wielkich słów: Sprawiedliwości i obowiązku.

Ogłoszają jako pierwszy konieczny powód obalenie panowania moralności; niechaj każdy hołduje szlachetnym zasadom, ażeby niemogły służyć za podporę do planu ludzi ubiegających się za godnościami; niech każdy naucza lud co jest najszlachetniejszy w świecie, ale niechaj go nieuwodzi, doświadczona zasługa i prawdziwa cnota niechaj będą jedynemi zaletami mogącemi nadawać pierwszeństwa; niechaj do wszystkich gałęzi służby publicznéj wprowadzona zostanie największa oszczędność, wraz z porządkiem; niezatartemi staną się nazwiska wszystkich dawniejszych stronnictw: niech okazywaną będzie najściślejsza tolerancya we względzie wszelakiego zdania, które niepokazuje w sobie dążności ku zgubnemu wybuchowi, przeciw pokojowi publicznemu; niechaj poszanowania dozna dane słowo jako prawnie zawarty kontrakt, a wtenczas bezwątpienia dla tego nieszczęśliwego kraju rozświeci się zorza dnia jaśniejszego.

Moim zamiarem jest rozkazać, ażeby niezwłocznie powysełane zostały na prowincye osoby, jako kommissarze, a ze zapałem dla mojéj i publicznéj służby w tym celu, iżby poprzyjmowały wszelkie skargi i zażalenia od ludu mojego, które po wzięciu pod dojrzalszą rozwagę, będą w stanie zagoić wszelkie zgubne rany, i którym cała moja troskliwość nie była w stanie na innéj drodze zaradzić. Ponieważ najsilniejszém usiłowaniem mojém jest, zapobiedz nadużyciom wszelkiego rodzaju, a przeto jest także wolą moją królewską, ażeby wiedziano, że nieugiętość sprawiedliwości bez różnicy i względu na wszelkie mniemania polityczne wymierzaną będzie, nadewszystko zaś iżby zasady od razu wstąpiły w miejsce zemsty a moralność odzyskała panowanie. Tuszę, że to nieodwołalne postępowanie nieznajdzie sposobności do zastósowania i że ja poświęcając się na nowo dobru ludu mego i nadal w naszém szczerem i prawem przywiązaniu, jako też w pobłogosławieniu Opatrzności jedyną znajdę nagrodę, o którą za moje starania i troski ubiegać się mogę.«

Austrya.

Wiedeń, dnia 19. Października. — Według nadeszłéj wiadomości z Budy, nie masz nadziei, aby arcyksiążę palatyn wrócił do zdrowia, każdéj chwili oczekują lekarze zgonu jego. Cesarska rodzina pogrążoną została z tego powodu w smutku. — Odkryto tu na placu Teressy zdrój Maryi Teressy, nad nim wznosi się Austrya w postaci zbrojnéj dziewicy niemieckiéj z miedzi na słupie kamiennym ozdobionym nakształt dębu, otoczonego czterema postaciami figur, które wystawiają: Dunaj, Po, Wisłę i Elbę.

Z Wiednia donoszą, że Liszt ubiega się nietylko o miejsce nadwornego cesarskiego kompozytora, którego nie może już sprawować Donizetti zostający w ciężkiéj chorobie obłąkania, ale zarazem chciałby wspólnie z baronem Lannoy sprawować dyrektorstwo opery. Dla dopełnienia zupełnego odmętu, zapytano się ministra skarbu, co on myśli o operze i otrzymano odpowiedź, że albo ją odda całkiem pod zarząd cesarskiego domu, albo pozostawi w ręku dotychczasowago dzierżawcy.

Plagiator i złodziéj dopuszczający się przywłaszczania sobie obcych kompozycyi Konrad Löffler, który udawał się za artystę podróżującego, pobierającego stałą pensyą od króla pruskiego i popisywał się z cudzemi pracami, już zniknął z Wiednia. Tymczasem zgłosił się z Berlina kompozytor Häuser, który jest rzeczywistym autorem sztuki produkowanéj, przez Löfflera zkradzionéj i bawi także Konradi, co z Hauserem równego doznał losu.

Niemcy.

Slezwik-Holsztyn, dn. 15. Października. — Rząd ma zamiar zagaić zgromadzenie stanów slezwickich w bardzo uprzejmy i łagodny sposób. Stany podobno nieuczynią także wniosku o przywrócenie wolności zanoszenia petycyi do tronu, która została nadwerężoną. Zdaje się, że rzecz pójdzie spokojnie i zwykłym biegiem jakkolwiek tylko względem Holsztynu jest pewność, że od Niemiec oderwanym niebędzie, ale Slezwik może się jeszcze stać łupem chciwości duńskiéj.

W Wirtembergu pewien ekonom zrobił próbę zasiewania kartofli z nasion, a to ażeby, jak sądził, uniknąć panującéj choroby, téj użytecznéj rośliny; otrzymał on wprawdzie kilkanaście krzaków, ale i te miały zaród choroby.

Belgia.

Bruxella, dn. 15. Października. — W sprawozdaniu ministra spraw wewnętrznych do króla czytamy, że w r. 1844. — 1845. przybyło w Belgii mieszkańców przeszło 40 tysięcy i że ich w ostatnim roku było 4,297,562.

Kommissya ustanowiona w celu ulepszania stanu wyrobników została wezwaną przez ministra spraw wewnętrznych, ażeby się zajęła zgłębieniem dwóch ważnych pytań, to jest względem pieczenia chleba i mięsa. Minister żąda od kommissyi, żeby mu podała środki do usunięcia różnych fałszowań i oszukaństw, których się dopuszczają piekarze już przy pieczywie, a ze złym wpływem na zdrowie ludu. Są wprawdzie powydawane przepisy, robią się nadużycia ale nigdy nieprzychodzi zastósowanie przepisów. — Co do cen mięsa, jest pytanie, czyli one nie są za wysokie w stosunku do ceny bydła.

(Dal. c. w dodatku.)

Prowincye flamandzkie znajdują się wstanie budzącym wielkie obawy. Nie chodzi tutaj jedynie o utrzymanie; złe jest daleko głębsze, chodzi bowiem o przyszłość tego kraju i o utrzymanie dalsze 100 do 200 tysięcy osób, które żyły z przędzy i tkania lnu, a które teraz nie mają nic do roboty, ponieważ dawne tkackie warsztaty zostały wypędzonemi przez machiny. Wszystkie lekarstwa dotąd używane są bez skutku. Machiny zabiją dawny przemysł tkania płocien flamandzkich jak lokomotywy zabiły furmanów. Ludne gminy Flandryi, które się wzbogaciły z roboty płócien, teraz nie mogą nic liczyć na tę gałęź przemysłu, potrzeba albo wynaleźć inny rodzaj przemysłu, albo też przez emigracyę zwrócić ten zbytek ludności w strony, w których brak rąk do uprawy roli. Jeden z dzienników bruxelskich radził, by wszystkich żebraków zdatnych do pracy wyprowadzono w Ardeny i tam dano im grunta wykarczowane do uprawy. Projekt ten jako nie praktyczny odrzucono. — W każdym razie jednakże Belgia winna myślеć o zaradzeniu złemu, które coraz bardziéj się powiększa.

Szwajcarya.

Z Genewy donoszą, że nowy rząd zyskuje codzień bardziéj na zaufaniu. Wszystkie kroki, które tylko przedsiebierze udowadniają wielką zręczność. W mieście panuje taki pokój, iż rzeczywiście uważać go wypada za nadzwyczajne zjawisko po wypadkach podobnych jakie niedawno były zaszły. Są wprawdzie i tacy coby lud zaprowadzili do anarchii, jak widać np. z pisemka pod tytułem Życzenia Ludu, ale z tego wyniknie, że ci co jeszcze stoją na boku rzucą się nakoniec pod skrzydła rządu. Rząd przeszły w tem niezmiernie zawinił, że na pierwszy ogień wyprawił batalion ze samych katolików złożony i w ogóle będąc protestanckim, całą swą siłę oparł na katolikach.

Bazylea, dn. 15. Października. — Pierwsze doniesienia o wybuchu w Genewie niezmiernym strachem przeniknęły do żywego naszą arystokracyą. Ani niepowątpiewano, że radykalni wysypią się z kamienic na ulice, i że im w pomoc przybędą mięszkańce okręgu wiejskiego. Strach, który ma wielkie oczy dostrzegał już bliskiem wykonanie planu, przez który miasto ma być na nowo w całość złączone z okręgiem wiejskim, a coby mu niewątpliwie bardzo znaczne przyniosło szkody. Że niejednemu takie rzeczy głowę zaprzątają, to ani powątpiewać nietrzeba. Ztemwszystkiem pomimo całéj nienawiści przeciw Jezuitom, związkowi ubocznemu i t. d. nie masz mieszczanina w Bazylei, którуby za sprawę nie jego lecz cały tylko związek szwajcarski obchodzić mogącą, chciał poświęcić swoją niezawisłość, jakiéj teraz używa z powodu oddzielania okręgu wiejskiego od wspólnego zarządu z miastem. Wielu żąda mnóstwa zmian w urzędach, władzach i w całym organizmie rządowym. Nasi naczelnicy jeszcze wszystko prowadzą po staroświecku i staroświeczczyzna zapewne nigdzie nie jest we większéj modzie jak u nas, a obok niéj posiadają jéj nierozdzielne towarzyszki, upartość, powolność, drobiazgowość i inne.

W Bernie niemała znowu trwoga z téj przyczyny, iż posłowie cudzoziemscy zamyślają się przeprowadzić do Zürich. Z téj przyczyny Bern niezmiernie pochlebia panu Pontois posłowi francuskiemu i lgnie do Francyi, byle tylko nie utracić ze swoich murów tak pięknego towarzystwa, które naturalnie zmęca niemało cudzoziemców i otwiera drzwi do zarobku i korzyści nie pod jednym względem. Hrabia Pontois w ostatnich czasach ciągle był w podróży, jak się zdaje w tym tylko celu, aby niewchodził w żadną styczność dyplomatyczną. Powszechna panuje zgoda, że Guizot ani o włos niebędzie się oddalał w swych widokach od dworu wiedeńskiego i pruskiego. Jeżeli febra genewska nieopanuje całego ciała, to można być pewnym, że mięszanie się mocarstw zagranicznych niebędzie popierane wojskami zagranicznemi. Żeby zgoda przyszła do skutku każda strona powinna coś ustąpić, a naprzód związek uboczny powinien zostać ogłoszonym za upadły, a Kantony Bern, Waadt i Genewa powinny nieposuwać daléj rewolucyi. Lucerna dobrzeby też zrobiła, żeby niemyślała w swym duchu żadnych dalszych nowości, ale zaprzestała na tém co teraz jest u niéj. Po wzburzeniach politycznych może wkrótce przyjść do zaburzeń religijnych. Wiele rodzin angielskich, które bawiły od lat wielu opuszczają kraj, bo się obawiają rozruchów i wojny.

Bern, dn. 14. Października. — W dn. 12. b. m. rząd tymczasowy genewski doniósł o swojém ukonstytuowaniu. Radzca rządu Ochsenbein zdawał sprawę ze swego posłannictwa do Genewy. Przekonał on się, że pokój i porządek na nowo panowały. Kobiety i mężczyźni przechadzali się z największą spokojnością po ulicach, jak gdyby nigdy nic niezaszło. Liczba poległych na stronie rządowéj wynosiła 6 osób; żołnierzy i podoficerów pokazało się rannych 42, a oficerów 6, nieliczаc tych, którzy leżą po domach prywatnych i których liczby niebyło można oznaczyć. Na stronie zaś ludu zabitych było tylko 3 a rannych 5. Szkoda w zabudowaniach i innych przedmiotach nieczyni więcéj jak 100,000 franków.

Grecya.

Podług doniesień Powszechnéj Gazety augsburskiéj miały nadejść listy z Aten pisane pod dniem 4. Października, które zawierają doniesienia, że basza na wyspie Kandyi w porozumieniu z mieszkańcami tak greckimi jak tureckimi, miał się ogłosić za niezawisłego od sułtana.

Stany Zjednoczone.

Ostatnie wiadomości z pola wojny potwierdzają nasze doniesienia; armia generała Taylor posuwa się ku Monterey, przednia straż pod generałem Wallis już udała się w pochód i weszła do miasta China; pułkownik Hays wszedł z swym pułkiem do San Fernando. Mieszkańcy nie tylko nie stawiają oporu, ale jak najlepiéj Amerykanów przyjmują. W ten sposób Stany Zjednoczone posuwają się ku międzymorzu Panama; żadna koalicya europejska tego ruchu nie zdoła wstrzymać. W Europie dowodzą, że Stany Zjednoczone w skutek tych zdobyczy rozpadną się; ale to zdanie jest mylne, pozostaną one w jedności konfederacyjnéj. Co do niewolnictwa nie ma wątpliwości, że to nie potrwa pół wieku nawet, a cóż znaczy lat 50 w historyi ludzkości. Maine, Massachusset, Illinois Vermont, Rhode-Island, New-Hamshire, Konnecticut, New-York, Pensylwania, New-Jersey, Ohio, Indiana, Mihigan, są już wolnemi stanami. W Delaware, Maryland, Kentucky, Wirginii i Karolinie północnéj niewolnictwo istnieje z prawa, ale się zbliża do końca; cierpią go tam, ale jest to zbytek, który niszczy panów zupełnie i sprawia, że każdy pragnie zniesienia niewolnictwa. W Delaware i Maryland już nie kupują żadnego niewolnika. Zachodnią część Wirginii uprawiają Niemcy i ci bogacą się, gdy wschodnia część ubożeje. W Kalifornii, niewolnictwo nie będzie cierpianém, jakkolwiek o to rozbiło się żądanie miliona dolarów na przypadek pokoju; była to walka między północą i południem, północ broniła warunku, by w Kalifornii niewolnictwa nie zaprowadzano, południe się opierało temu; dla tego pozwolono tak długo mówić owemu senatorowi z Massachuset. Ale rzecz nie jest stracona. Gdzie tylko biali pracować mogą, tam robota niewolników staje się kosztowną i bezpożyteczną. Tylko uprawa bawełny, ryżu i cukru wynagradza utrzymanie niewolników; zresztą stany niewolnicze dla tego są tylko bezpiecznemi od intryg cudzoziemskich, że Stany wolne ich otaczają, ale też za to muszą skłaniać głowę przed polityką tych stanów. Niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych nie jest zasadą ale faktem, z którym należy postępować ostrożnie, dopóki go się z drogi nie usunie. W bogatych kopalniach Nowego Mexyku bieli muszą pracować. Kalifornia, Nowy Mexyk i cały lewy brzeg rzeki Rio Bravo del Norte dostanie się unii, a ta następnie zwróci swe oko na wyspy Indyi zachodnich, a mianowicie na Kubę. Najbardziéj południowy przylądek Florydy oddalonym jest od Kuby tylko o 15 mil niemieckich; handel téj wyspy z Stanami Zjednoczonemi wynosi 10 milionów, a południowe Stany przyciągane są ku téj wyspie. Zajęcie Kalifornii utwierdzi zaś ich wpływ na całą Oceanię, na wyspy Sandwich i daléj, a tego wpływu nie pozbawi Stanów Zjednoczonych żadne połączenie Francyi z Anglią, a cóż dopiero jedno z tych mocarstw. Santa-Anna, pomimo gróźb swoich nic na wojnie nie zyska; jeżeli ruszy ku północy, wówczas bez obrony zostawi Vera-Cruz, Tampico, a szczególniéj samego siebie; na południu stronnicy generała Bustamente nie zadrzemią, a pronunciamiento łatwe w Mexyku. Jeżeli postawi innego generała na czele armii, położenie jego nie polepsza się, albowiem jeżeli generał Taylor zwycięży, pronunciamiento zwali przegrywających, jeżeli Taylor pobitym zostanie, na czele armii mexykańskiéj stać będzie zwycięzki generał, a tém samém niebezpieczny współzawodnik Santa-Anny. Zresztą w razie oporu, siłą unia potrafi go zmusić do ustąpienia.

Mexyk.

W manifeście swym przebiega Santa Anna wszystkie fakta swego życia politycznego, a te których nie śmie bronić, ponieważ zbyt silnie zostały potępionemi przez lud mexykański, pokrywa zasłoną swych chęci, zapewniając, że te były zawsze bezinteresownemi. Odpycha swych dawnych przyjaciół konserwatystów, chce się oprzeć wyłącznie na ludzie i dotyka duchowieństwa mexykańskiego, które pomimo wszystkich zmian, zachowało swe ogromne dochody. Ten fakt ostatni jest ważny, dotąd bowiem żadne stronnictwo nie śmiało stawić otwarcie czoła téj oligarchii, któréj wszystkie sprzedawały coraz większe swobody. Zdaje się, że w manifeście swoim Santa Anna zrzucił zupełnie maskę, która mu posłużyła do przebycia floty amerykańskiéj pod Vera-Cruz. Jego pierwszém słowem jest okrzyk wojny i przyrzeka wkrótce złożyć kongresowi laury, które zbierze nad brzegami Sabiny. Sabina jest rzeką, która kiedyś rozgraniczała Texas od Stanów Zjednoczonych; tak więc Santa Anna przyrzeka podbicie Texas, to jest więcéj nawet jak żądają stronnicy wojny w Mexyku, a szczególniéj więcéj jak może zrobić. Co bądź, proklamacya jego jakkolwiek jest fanfaronadą zniszczy na teraz przynajmniéj nadzieję wszelkiego układu z Stanami Zjednoczonemi. Santa Anna nie ograniczył się na proklamacyi, ale zaraz uformował swój gabinet. Oto główni jego członkowie: Rejon, minister spraw zagranicznych, Valentin Gomez Farias, skarbu, generał Almonte, wojny, Pacheco, spraw wewnętrznych. Gabinet ów ma równie wojowniczе znaczenie jak proklamacya Santa Anny. Rejon już był ministrem spraw zagranicznych; on to rozpoczął z gabinetem Washingtońskim tę walkę not dyplomatycznych, które poprzedziły wojnę. — Dziś nie może bez zaparcia się siebie samego uczynić ustąpienia, bez którego nie podobna zawrzeć pokoju. Generał Almonte był posłem Mexyku przy Stanach Zjednoczonych, w czasie wcielenia Texas i żałował, że Mexyk pierwszy nie rozpoczął wojny.

Gomez Ferias wraz z generałem Salas był naczelnikiem pronunciamiento, które sprowadziło do Mexyku Santa Annę, a którego hasłem było: »Wojna Stanom Zjednoczonym.« Niemniéj ciekawém jest połączenie się Santa Anny z panem Gomes Ferias. Ci ludzie przez lat dwadzieścia byli najzaciętszemi wrogami, a tryumf jednego zwykle był przyczyną wygnania lub uwięzienia drugiego; Ferias był obrońcą stronnictwa liberalnego i konstytucyi federalnéj, kiedy Santa Anna wszelkiemi siłami popierał centralizacyę. Przyszłość nam odkryje tajemnicę tego związku; zdaje się, że ci ludzie naszkodziwszy sobie wzajemnie, teraz zbliżyli się, by mogli wzajemnie z siebie korzyści ciągnąć, licząc na to, że jeden drugiego oszuka. Anglia i Francya powiększyły swe siły morskie w zatoce mexykańskiéj.

Pani Dziubińska.

(Nadesłano.)

Znana powszechnie u nas z niesłychanie wielkiego dowcipu Pani Dziubińska, pomnożyła świeżo literaturę polityczną dziełkiem bardzo ważném, godném umieszczenia obok nieśmiertelnych dzieł tego rodzaju Adama Gurowskiego. Dziełko to nosi tytuł: »De la Russomanie dans le grand duché de Posen.« Dowcipna i nader uczona autorka przypisuje w niém wszelkie ślachetne usiłowania ślachty od r. 1791. chęci pognębienia chłopów. Mościa Pani Dziubinsko! czy przypominasz też sobie staropolskie przysłowie: Kto w piecu lega, ten ożogiem bliźniego w niém szuka? Cobyś sama robiła (sądząc z twojéj przewrotności), gdyby ci Opatrzność jaką wioskę na Wołyniu lub Podolu dała, to sądzisz, że wszyscy gotowi są czynić. U ciebie mała tylko liczba prawodawców konstytucyi 3. Maja była za ulżeniem losu chłopków. Jakimże się więc sposobem stało, powiedz, że w wiekopomnéj konstytucyi téj, którą nawet Burke podziwiał, opieka prawa rozciągnioną została na chłopów, gdy większość tego sejmu była przeciw ich emancypacyi? Czy twoja dobrze myśląca mniejszość (zapewne Ankwicze, Gurowscy i t. d.) tak silny wpływ na sejm wywierała, że i źle myślących ku swym widokom względem ludu wiejskiego pociągnęła? Daléj utrzymuje Pani Dziubińska, że konstytucya 3go Maja nie była dziełem odrodzenia Polski, ale tylko po prostu demonstracyą polityczną w celu pozyskania sympatyi Anglii i Francyi; ujarzmiająca chłopów Pani Dziubińska, kokietka z urodzenia, umizgająca się w téj chwili może do jakiego księcia, sądzi z siebie o całym narodzie. Niech zajrzy w dyaryusze sejmu wielkiego, niech przebieży wszystkie uchwały na nim zapadłe, a przekona się, że nietylko sejm wielki, ale całe panowanie Stanisława Augusta zmierzało do odrodzenia narodu, do zrobienia go światłym, cnotliwym i potężnym. W czasie, gdy w całéj Europie przesądy średniowieczne panowały, gdy chłop wszędzie (nie tylko u nas) był niewolnikiem, w czasie, mówię, gdy w całéj Europię nie tylko chłopu, ale i mieszczaninowi droga zagrodzoną była do wyższych urzędów, gdy w wojsku cudzoziemskiém oficerem mógł być tylko von, czyli ślachic, gdy w całych Niemczech były Ritter-academien, wyłącznie dla dzieci ślacheckich ustanowione i t. d., u nas wychowaniem publiczném, otwartém dla wszystkich stanów, a zatem i dla chłopów, zajmował się i kierował rząd i wszystkie stopnie w służbie publicznéj, cywilnéj i wojskowéj były dostępne dla nieślachty, a zatem i dla chłopków. Wielu też z ostatnich piastowało za Stanisława Augusta znaczne urzędy, między innemi Sikorski był sekretarzem wielkim koronnym. Ja sam znałem starca z tego stanu, niejakiego P. Jaworskiego, który był rejentem grodzkim. A Pani Dziubińska przypomni sobie może urzędnika z dawnych polskich czasów Xiędza Staszyca, którego całe życie, acz pochodził z stanu wiejskiego, zmierzało do tego samego celu, co ślachta. On, człowiek cnotliwy, głęboko uczony, przyjaciel ludu i równości wszystkich w obliczu prawa, nie musiał tak złych zamiarów względem chłopów w ślachcie polskiéj dostrzegać, gdy jéj uczucia w odzyskaniu niepodległości ciągle podzielał. Ależ Pani Dziubińska mędrsza jest nad Staszyców. Ona wie nawet to, czego na świecie nigdy nie było. Wiecie też Szanowni czytelnicy, czém Pani Dziubińska Targowicę mieni? Oto trzecią częścią sejmu wielkiego. Jeżeli nie wierzycie, przytoczę tu jéj własne słowa, pag. 6. »Une troisieme partie de l'assamblée, celle qui s'est confederée à Targowica.« Daléj dowodzi pani Dziubińska, że Napoleon (którego, nie wiem dla czego, zaniechaném nawet od nieprzyjaciół tego wielkiego męża, nazwiskiem Bonaparte nazywa) dla otrzymania żeru dla armat (przenośnia godna takiego pisarza jakim jest Pani Dziubińska) i furażu, zniósł w r. 1807. niewolę chłopów, która już od r. 1794. w Prusach południowych rzeczywiście nie istnęła. (?) Wiedzieli (podług P. Dziubińskiéj) dobrze o tém dworacy polscy na dworze Napoleona, ale tam można było zyskać slufy, dotacye i popularność i zresztą dogodniéj im było rządzić krajem zostającym w powstaniu, niż w dobrze już urządzonym i dla tego też otoczyli chorągwie trzykolorowe z entuzyazmem, posuniętym aż do śmieszności. Jakże nikczemną trzeba mieć duszę, do jakiego stopnia być głupim, aby utrzymywać, że czcigodni mężowie, jakimi byli Xiążę Józef Poniatowski, Małachowski, Potocki, Dąbrowski, Wybicki, Staszyc, Woronicz i tysiące innych z całym narodem dla tego otoczyli chorągwie trzykolorowe z entuzyazmem, aby zyskać slufy i dotacye! Pani Dziubińska pisała niegdyś pochwały żydów, zapewne przejęła się duchem ludu, u którego najwyższém dobrem cielec złoty. Ale coby jéj powiedzieli na to Niemcy, gdyby im się wyrwała z podobnie niegodziwém zdaniem: że Blücher, Scharnhost, York, Bülow i t. d. otoczyli w roku 1813. dla tego chorągwie Alexandra, że od niego mogli się spodziewać orderów, dotacyi i t. p.? Czy Pani Dziubińska potwarzając tak bezecnie wielkich i cnotliwych mężów swego narodu, pomyślała o podobnym stósunku Niemiec w r. 1813.? — W dalszym ciągu swego pisemka utrzymuje P. Dziubińska, że cesarz Alexander uprzejmością swoją i orderami tak zawrócił głowy szlachcie litewskiéj w r. 1812. iż gdy wojsko francuzkie do Wilna weszło, natworzono wielu pułkowników, adjutantów, muzykantów, ale nie było żołnierzy prostych. Pani Dziubińska była w r. 1812. roztrzepanym bębnem, niedziw zatém, że nie sięga pamięcią po rok 1812., ale powinna się była od starszych od siebie dowiadywać o stanie rzeczy w tym roku, albo przynajmniéj czytać ówczesne pisma peryodyczne, które byłyby ją nauczyły, że w r. 1812. taki sam zapał pokazał się w Litwie, jaki był w r. 1806. w Wielkiéj Polsce; że wielkie mnóstwo młodzieży litewskiéj wstąpiło do pułków Xięstwa warszawskiego, że uformowano kilka pułków kompletnych pieszych i jezdnych, a między innymi ów piękny pułk gwardyi litewskiéj Napoleona pod dowództwem walecznego generała Konopki, którego niedobitki widziano nawet w Poznaniu, idące w r. 1813. do Francyi. — Po nieszczęśliwéj wyprawie Napoleona do Moskwy w r. 1812. — (zarzuca P. Dziubińska swoim ziomkom) — Polacy nie robili żadnego usiłowania, aby się oprzeć inwazyi wojsk rossyjskich, posłali liczne deputacye do Alexandra, aby Polskę przyjął w swą opiekę i wszyscy ministrowie, wyjąwszy Stanisława Brezy, poddali się Alexandrowi wpierw, nim ich król Saski od przysięgi uwolnił, czyli wyraźniéj mówiąc, byli krzywoprzysięzcami. Ile wyrazów w tym okresie dziełka Pani Dziubińskiéj, tyle kłamstw, potwarzy, niedorzeczności. Księstwo warszawskie złożone w r. 1812. z 4 milionów ludności, wyprowadziło na linią bojową 90,000 wojska, przez pięć lat bytu swego odbyło krwawą walkę z Austryą, zasiłało co rok kilku tysiącami ludzi i broni pólki polskie w Hiszpanii. Czemże, wycieńczone z ludzi, miało zasłonić granice swoje w roku 1813., gdy Napoleonowi w tym samym roku z Francyi bogatéj, ludnéj, mającéj 45 milionów dusz, trudno było wyprawić do Niemiec 100,000 wojska, prawie bez jazdy. Pani Dziubińska bardzo nabożna, religijna, posiada zapewne laskę Mojżesza, za któréj uderzeniem w ziemię wyskakują zbrojne zastępy. Takiéj laski czarodziejskiéj niemiał ówczesny rząd Xięstwa warszawskiego, którego Pani Dziubińska, mimo swojéj pobożności, jak zepsuta dewotka nie wstydzi się potwarzać, zadawać mu krzywoprzysięztwo. Jakto! xiążę Józef Poniatowski, minister wojny, któremu w Krakowie złote góry obiecywano, jeźli się z sprzymierzonymi połączy, który przeniósł śmierć chwalebną nad hańbę, poddał się cesarzowi Alexandrowi wpierw, nim go król saski od przysięgi uwolnił? Zapomniałaż Pani Dziubińska, kiedy Stanisław Potocki i inni ministrowie i prefekci Xięstwa warszawskiego do kraju wrócili i urzędowanie w nowym rządzie objęli? Pani Dziubińska zdaje się nawet niewiedzieć, że Stanisław Breza, którego samego tylko od zakały krzywoprzysięztwa wyjmuje, był wziętym w niewolą od wojsk sprzymierzonych, *) a zatem musiał robić z konieczności cnotę. Daleki wszelako jestem od posądzania szanownego starca o najmniejszą podłość. Że Polacy wysełali liczne deputacye do cesarza Alexandra, zwycięzcy, nic w tém dziwnego, zwłaszcza, że inicyatywa w téj mierze wychodziła od Alexandra. Niech tylko P. Dziubińska zajrzy do pamiętników Ogińskiego. Wreszcie, cóż nienaturalnego w tém, że zwyciężeni prosili zwycięzcę o ochronę? Nierobionoż tak w sąsiedztwie w roku 1806. albo w Wiedniu 1809.?

Pomijam milczeniem inne niedorzeczności w pisemku Pani Dziubińskiéj, ale zastanowić się muszę nieco nad zdaniem zacnego i dobrze krajowi zasłużonego męża, które Pani Dziubińska za dewizę pisma swego położyła. Za czasów restauracyi we Francyi policya nakazała, aby z wszystkich domów nierządnych usuniono wizerunki Ludwika XVIII. Takby postąpić należało z dewizą do pisemka Pani Dziubińskiéj. Hrabia E. Raczyński, ubolewając może nieraz nad naszemi wadami narodowemi, kochał przecież mocno swój naród, a brzydząc się ludźmi, którzy własne gniazdo kalają, oburzyłby się zapewne, gdyby wiedział, że pamięć jego użyciem w tak niegodny sposób słów jego, została zprofanowaną.

A. N. Urzędnik za czasów Xięstwa warszawskiego.

*) Owczesne Gazety niemieckie donosząc o pojmaniu w niewolą ministra Brezy, dodały: »muss nach Königsberg wandern.«

Wiadomości literackie.

Warszawa. — Przegląd naukowy pismo poświęcone historyi, literaturze, sztukom pięknym i przemysłowi, wychodzić będzie i na rok przyszły 1847. bez żadnéj zmiany. Dotąd wszystkie należne numera w oznaczonym wyszły czasie; ostatnie z nich, oprócz innych wielu przedmiotów, zawierają bardzo ważne wypracowania professorów: Jastrzębowskiego o Anankonomii czyli nauce o potrzebach i rzeczach potrzebnych; — Feliksa Żochowskiego: O rozprawach względem języka polskiego i o jego grammatykach; — Jezierskiego o myśli i Twórczości i t. d. Przegląd wychodzi 3 razy na miesiąc zeszytami i liczy już szósty rok trwania. Prenumerata roczna wynosi złp. 30, półroczna 20. Znajduje się we wszystkich księgarniach i pocztamtach.